OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.



EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK VI. | ŁÓDŹ, PIĄTEK, 15 CZERWCA 1928 ROKU. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 166

Tajemnicza epidemja w koszarach.

300 żołnierzy 34 p.p. zapadło na nieznaną chorobę.

Wypadki zachorzeń wśród ludności cywilnej.

Biała Podlaska, 15 czerwca
„Express Por." donosi:
Wczoraj wybuchła tu nagle nieznana miejscowym lekarzom epidemja, **na którą zapadło przeszło 300 żołnierzy** w koszarach 34 p. p. i wiele osób cywilnych na mieście.

Objawy epidemji: gorączka, ból głowy, kurcze żołądka, drętwienie.

Początkowo lekarze wojskowi mniemali, że mają do czynienia z masowem zatruciem żołnierzy mięsem nieświeżem lub niezdrową wodą. Jednakże lekarz szpitala miejskiego dr. Surowiecki stwierdził wiele wypadków

tych samych tajemniczych zasłabnięć wśród ludności cywilnej,

która nie spożywała produktów z kuchni koszarowych. Wobec tego pierwotna hipoteza zatrucia potrawami upadła.

Komenda garnizonu Białej Podlaskiej zaalarmowała niezwłocznie dowództwo okręgu Korpusu nr. 9 w Brześciu nad Bugiem i ministerstwo spraw wojskowych.

Natychmiast zjechała do Białej Podlaskiej wojskowa komisja sanitarna.

Do wieczora w stanie niektórych chorych zaszło polepszenie.

Wszyscy chorzy żołnierze leżą w koszarach, izolowani od reszty garnizonu.

*

Ostatni meldunek, jaki późno w nocy otrzymaliśmy z Białej Podlaskiej brzmi:

— Komisja lekarska obraduje nad sytuacją. Przypuszczenie, iż tajemnicze zasłabnięcia były spowodowane spożyciem mięsa, nie utrzymało się ostatecznie. Coraz bardziej natomiast na biera prawdopodobieństwa

hipoteza epidemji.

Badania będą dziś prowadzone w dalszym ciągu.

Krwawa walka z sublokatorem

Właściciel mieszkania ugodzony nożem w brzuch został odwieziony do szpitala.

Łódź, 15 czerwca.

W dniu wczorajszym o godzinie pół do pierwszej po północy lokatorzy domu przy ul. Piotrkowskiej 176 zbudzeni zostali alarmem, wydobywającym się z mieszkania Aleksandra Wilczyńskiego na drugiem piętrze.

Zbudzeni ze snu lokatorzy wpadli do mieszkania i wówczas ujrzeli Wilczyńskiego

leżącego na ziemi w kałuży krwi.

Jak się okazało Wilczyński w czasie awantury z sublokatorem ugodzony został nożem w brzuch.

Wilczyński, z zawodu fryzjer, mieszkał wraz z matką i przed kilku miesiącami odnajął jeden pokój pewnemu młodzieńcowi, który podobno zalecał się do Wilczyńskiej.

Wczoraj W. urządził w swem mieszkaniu maleńką libacyjkę w czasie której doszło do **ostrej sprzeczki między Wilczyńskim a sublokatorem.**

W pewnej chwili sublokator wyciągnął nóż i rzucił się na Wilczyńskiego. Wywiązała się zacięta walka w czasie której Wilczyński otrzymał niebezpieczną ranę.

Zawezwany lekarz pogotowia skonstatował silne uszkodzenie ciała i odwiózł Wilczyńskiego **w stanie bardzo ciężkim do szpitala Poznańskich.**

Jednocześnie zawezwano policję z 10-go komisarjatu, która w sprawie tej spisała protokół.

Krwawy wyrok „dintojry"

Złodziej został rażony trzema kulami rewolwerowemi

Warszawa, 15 czerwca

Nieliczni przechodnie na ul. Pańskiej wczoraj wieczorem byli świadkami krwawego wypadku. Ulicą tą w stronę ulicy Żelaznej podążał jakiś mężczyzna, wyglądający na robotnika. W słabem świetle latarni widać było jego rozgorączkowaną twarz i niespokojne spojrzenie. Rozglądał się wokoło, jakby obawiał się czegoś. Szedł dość szybko.

Niespodziewanie z bramy domu nr. 84 wypadło kilku mężczyzn, którzy zastąpili nieznajomemu drogę. Ramiona ich wyciągnęły się w stronę zaskoczonego niespodziewanym napadem przechodnia.

Huknęły wystrzały. Jeden, drugi trzeci.

Nieznajomy z jękiem zwalił się na ziemię. Zabójcy zawrócili szybko i wkrótce znikręli za zakrętem.

O krwawym zajściu zawiadomiono 8-y komisarjat i urząd śledczy, skąd wkrótce na miejsce przybył kierownik brygady wykonawczej asp. Kotas i zastępca kierownika inspekcji asp. Piniński ze sztabem wywiadowców. Wdrożono dochodzenie.

Ze znalezionych przy denacie dokumentów stwierdzono, że jest to 35-letni Abram Gottenwill znany złodziej i sutener. Otrzymał on śmiertelny postrzał w głowę i piersi.

Tymczasem dochodzenie ustaliło, że Gottenwill padł ofiarą zemsty na mocy **wyroku sądu złodziejskiego — „dintojry"** za przywłaszczenie sobie niesowojego łupu. Nie wykluczone jest przytem, iż grały tu rolę porachunki osobiste, gdyż we wtorek w nocy Gottenwill brał udział w bójce w czasie której zraniony został nowem w twarz i kręgi Ela Goldman przebywający na kuracji w szpitalu na Czystem. Istnieje przypuszczenie, iż towarzysze Goldmana krwawo pomścili rany towarzysza. Dalsze śledztwo w toku.

Ziemia się trzęsie

w Grecji i Brazylji.

Londyn, 14 czerwca.

Z Aten donoszą, że ostatnim trzęsieniom ziemi w Grecji towarzyszyły bardzo dziwne i niepokojące zjawiska. W pobliżu miejscowości Terrehora po drugiej stronie zatoki Koryncklej, powierzchnia ziemi obniżyła się do wysokości około 100 mtr., wskutek czego ze szczytu góry Gerania spadają wielkie odłamy skalne, — które wzbudzają nieopisany popłoch. Obawiają się, że wydarzenia te stanowią zapowiedź nowego wielkiego trzęsienia ziemi.

***

Londyn, 14 czerwca.

Donoszą z Rio de Janeiro, że w stanie Ceara w Brazylji wydarzyło się kilka wstrząśnień ziemi. O sile wstrząśnienia oraz o szkodach, które ono wywołało, dotychczas niema wiadomości.

Kradzież futer

z mieszkania państwa Kempińskich.

Łódź, 15 czerwca.

P. Michał Kempiński, właściciel mieszkania przy ul. Nowo-Cegielnianej 19 o godzinie pół do trzeciej w nocy usłyszał jakieś

podejrzane szmery,

które zbudziły go ze snu.

Zerwawszy się z łóżka, p. K. ujrzał w mieszkaniu dwóch osobników, którzy plądrowali w szafie. Właściciel mieszkania wszczął alarm, wobec czego spłoszeni złoczyńcy

uderzyli p. K. jakiemś tępem narzędziem w głowę,

chcąc w ten sposób zmusić go do wstrzymania alarmu, poczem uciekli przez okno, unosząc ze sobą łupy.

Zaalarmowani mieszkańcy domu zbiegli się na podwórze i zawezwali karetkę pogotowia oraz policję.

Mieszkanie państwa Kempińskich mieści się w oficynie na parterze. Złoczyńcy przepiłowali kratę i dostali się przez okno do mieszkania.

Lekarz pogotowia opatrzył ranę poszkodowanemu, policja zaś spisała w tej sprawie protokół, wszczynając dochodzenie w celu przyłapania śmiałych napastników.

Złodzieje zrabowali futra wartości 3-ch tysięcy złotych.

Atak szału

asystenta uniwersytetu wileńskiego.

Wilno, 15 czerwca.

Asystent wydziału humanistycznego Uniwersytetu Stefana Batorego Glas w przystępie szału usiłował przez okno drugiego piętra wyrzucić swoją żonę i dwoje swoich nieletnich dzieci.

Podstępem udało się nieszczęśliwego szaleńca sprowadzić do szpitala św. Jakóba, gdzie umieszczono go w oddziale dla obłąkanych.

Zabił żonę—epileptyczkę.

Sąd go uniewinnił.

Przemyśl, 15 czerwca.

Jak już doniosła pokrótce „Republika" przed trybunałem przysięgłych w Przemyślu zasiadł w tych dniach na ławie oskarżonych 30-letni parobek Michał Szybiak, oskarżony o zamordowanie żony Genowefy, gdy dostała ataku epileptycznego. Oskarżony przyznał, że usłyszawszy charczenie żony, usiadł jej na piersiach i dusił za gardło tak długo, aż wyzionęła ducha.

Powołani na sprawę liczni świadkowie, wystawili oskarżonemu jaknajlepsze świadectwo, natomiast zmarłą żonę jego scharakteryzowali jako niedołęgę, niegospodarną, zatruwającą mężowi życie ciągłemi chorobami.

Trybunał przysięgłych ogłosił wyrok uniewinniający, na podstawie którego oskarżonego, który od czterech miesięcy siedział w więzieniu, wypuszczono natychmiast na wolność.

W skład ławy przysięgłych wchodzili sami wieśniacy.

Katastrofy w Niemczech

2 — pociągowe, 1 — samochodowa.

Berlin, 15 czerwca.

Samolot pasażerski F 13, własność szwajcarskiego towarzystwa „Ad Astra", spadł wczoraj w Niederrad w pobliżu Frankfurtu nad Menem.

3 pasażerowie są ciężko ranni, pilot złamał nogę. Spadający samolot poranił 3 chłopców, bawiących się na łące.

Na linji Zwickau — Glauclau zderzył się pociąg towarowy z pociągiem transportowym, wiozącym robotników kolejowych. Dwaj robotnicy ponieśli śmierć, 4 są ciężko ranni. Ruch kolejowy na tej linji jest przerwany.

Wreszcie wykoleiło się kilka wagonów pociągu towarowego na linji Kassel — Warburg. Pogruchotane wagony zatarasowały tor, ruch kolejowy przerwany.

Eskadra samolotów

pochwycona przez burzę.

Le Bourget, 15 czerwca.

Eskadrę, złożoną z 21 samolotów wojskowych, lecącą z Nancy, spotkała w nocy przed powrotem do aerodromu gwałtowna burza. Zaledwie 4-m samolotom udało się normalnie wylądować na lotnisku. Z pomiędzy pozostałych jeden rozbił się przy lądowaniu, przyczem lotnicy nie ponieśli szwanku, jeden samolot przewrócił się w powietrzu, a lotnicy odnieśli rany, inny rozbił się o ziemię, zabijając jednego z lotników i raniąc drugiego.

Czterem samolotom udało się wylądować w okolicy lotniska, przyczem doznały one mniej lub więcej poważnych uszkodzeń. Los pozostałych samolotów nie jest dotychczas znany.

Trup wisielca

znaleziono w ogrodzie pabianickim.

Pabjanice, 15 czerwca

Dziś o godzinie 5-ej nad ranem w ogrodzie przy ulicy Polnej 18, w Pabjanicach zauważono jakiegoś wisielca.

Zawezwany lekarz pogotowia stwierdził tylko zgon.

Jak się okazało samobójcą był niejaki Stanisław Kiner bez stałego zajęcia.

Według wskazań lekarza samobójstwo mogło być dokonane na krótki okres czasu przed zauważeniem wisielca.

Przyczyny samobójstwa nie udało się narazie ustalić.

Operacje Woronowa

zabronione w Londynie.

Londyn, 15 czerwca.

Wizyta prof. Woronowa w Londynie, która wywołała szereg protestów omawiana była dziś w izbie gmin.

Minister spraw wewnętrznych oświadczył, iż prof. Woronow otrzymał wprawdzie pozwolenie na wygłoszenie odczytu, jednakże nie wolno mu dokonywać żadnych eksperymentów ani operacji.

Na ratunek gen. Nobile.



Próbny lot aeroplanu „Hobby“ nad lodowcami Szpicbergu.



Kapitanowie MANOJA, FARINA i STRIANO, kierownicy ekspedycji ratunkowej na okręcie „CITTA DI MILANO“.

Okrucieństwa Temidy na Wschodzie.

Zbrodniarze skazywani są na najpotworniejsze rodzaje śmierci.

Nawet świadkom przypieka się języki.

Prawodawstwo karne ludów wschodnich opiera się na zasadzie odwetu. Oko za oko, ząb za ząb... Rabusiowi odcina się rękę, mordercy głowę. **Wiarołomną kobietę kamienuje się lub żywcem zagrzebuje.** W Turkiestanie bandytów oblepia się gliną i ustawia na gościńcach na postrach dla tych, którzy chcieli złoczyńców naśladować. Zdrajcom wykłuwa się oczy lub wycina język.

Natomiast wymiar sprawiedliwości, stosowany przez ludy europejskie wobec zbrodniarzy — uchodziłby u ludów wschodnich za coś niezwykle okrutnego. Dziesięcioletnie więzienie! — człowiek wschodu nie umie sobie wyobrazić coś okropniejszego. **Raczej odrąbać rękę, lub wyciąć język — niż unieruchomić człowieka na szereg lat, skazać na bezczynność.**

W Chinach jeszcze do niedawna pogarda życia była tak bardzo wkorzeniona w poglądy masy, że niezbyt trudno było znaleźć „zastępcę“ za skazanego na śmierć osobnika. Biedny „kuli“ gotów był za 100 funtów szterlingów zająć miejsce skazańca; gdyż za te pieniądze mogła rodzina jego lepiej żyć niż za dochód z jego pracy. **U nas śmierć oznacza zamknięcie bramy, na wschodzie jej otwarcie.**

Arabski sędzia jest gotów skazać człowieka na śmierć za czyny, które u nas uchodziły tylko za niewielkie wykroczenia. Ale skazanie na śmierć nastąpiłoby tam dopiero po dokładnem zbadaniu wiarygodnych świadków. Niezbyt to miła rzecz być świadkiem w takim procesie! „Iman“ każe rozżarzyć kawał węgla i dotknie nim języka świadka. **Jeżeli na języku jest ślad spalenizny — świadek skłamał, jeśli niema żadnego znaku — świadek mówił prawdę.** Wychodzi się tu z następującego założenia: dotknięcie jest momentalne, trwa ułamek sekundy; świadek, wyznający prawdę, **nie będzie się lękał a ślina ochroni język przed spaleniem;** kłamca ze strachu będzie miał suche gardło i język oczywiście narażony jest na bolesne okaleczenie.

W Ozirze zamurowuje się bandytę wraz z zamordowaną przezeń ofiarą w łaskini skalnej. Daje się mu niewielką ilość pożywienia i wody. Po tygodniu odmurowuje się go. Jeśli bandyta żyje jeszcze — puszcza się go wolno; jeśli zginął dla braku powiterza lub z głodu — zabił go duch zamordowanego.

W kraju tym istnieją okropne metody prowadzenia śledztwa karnego. Jedną z nich jest — ciemnica. Obwiniony stale przebywa w ciemnym lochu; skądeś dochodzą go słowa sędziego, którego nie widzi zupełnie. Po niedługim czasie podejrzany o zbrodnię składa zeznania; nerwy jego nie wytrzymują tego pełnego zgorzy przetrzymywania w bezwzględnej ciemności.

Żył w Marokku słynny „sułtan“ Raisuli; była to dziwna mieszanina bandyty i żołnierza, polityka i filozofa, ustawodawcy i gwałciciela prawa. Był on w czasie swej bujnej karjery przez czas jakiś również gubernatorem Tangeru. Po raz pierwszy mogli za jego rządów kupcy spokojnie objeżdżać kraj bez obawy o napady bandyckie... Miał on bowiem bardzo uproszczony sposób sądzenia. Po obu bokach krzesła, na którem Raisuli siedział, stali dwaj niewolnicy; jeden miał w ręku topór, a drugi naczynie z wrzącą oliwą. Skazanemu bandycie natychmiast jeden niewolnik obcinał rękę lub nogę, natomiast drugi zanurzał ranę we wrzącej oliwie; **nie dla tortury, lecz by zamknąć arterje.**

Raisuli nie wierzył w skuteczność kary więzienia i uzasadniał swój pogląd słowami: „Nieobecność człowieka szybko się zapomina. Ale jego głowa, zatknięta na parkanie więzienia, jest skutecznem ostrzeżeniem“. Oczywiście z takiemi poglądami europejscy protektorowie jego nie mogli się pogodzić i szybko pozbawili go władzy.

Bardzo charakterystyczną jest opowieść, jak to razu pewnego Muza ben Hamed, jeden z największych wrogów Raisulego, szukał u niego schronienia, powołując się na święte prawa gościnności. Raisuli wydał rozkaz, aby nie naruszono tego prawa, ale równocześnie polecił, aby wymordowano wszystkich krewnych Musy ben Hameda i głowy ich zebrane zaprezentowano jego „gościowi“...

Olbrzymi spadek po królu piratów.

Potomkowie Radama I ubiegają się o 35 miljonów zł.

Potomkowie autentycznego króla piratów, który był rów[...]eśnie pod mianem Radama I, królem Madagaskaru, utworzyli syndykat, celem wywalczenia spadku po swym awanturniczym przodku, spadku nie byle jakiego, wynoszącego bowiem około 35 miljonów złotych.

Dzieje tego króla, aczkolwiek brzmią bardzo nieprawdopodobnie są jednak autentyczne. Urodził on się w 1791 roku w Virle w Piemoncie, co stwierdzone jest w urzędowych aktach państwa Piemontu, zwał się Francesco Bonetti. Już we wczesnej młodości okazywał wielki pociąg do życia awanturniczego i poszukiwania przygód. Jako młody człowiek wywędrował do Afryki. Po niezliczonych burzliwych przeżyciach awanturniczy włoch znalazł się w końcu na Madagaskarze, który pozostawał podówczas pod regencją królowej Ranavola.

Przybywszy do Madagaskaru zrazu zaczął pracować jako pomocnik angielskich misjonarzy. Karjera ta jednak nie odpowiadająca zupełnie naturze Francesca Bonetti, skończyła się bardzo prędko. Urodą i awanturniczością swoją pozyskał on wkrótce łaski królowej Ranavola, która w krótkiej drodze ofiarowała mu współudział w rządach, nadając mu tytuł króla Radama I.

Władca Madagaskaru rządził przez pewien czas do spółki z królową Ranavola, wkrótce jednak powrócił do życia pirackiego, pędząc dalej żywot rabunkowo - awanturniczy zdobył wielką fortunę, już jednak w wieku lat 37-miu zginął w walce z francuzami.

Obecnie wszyscy jego potomkowie podjęli w sądach francuskich na Madagaskarze kroki celem zdobycia spadku po pradziadku królu piratów. Liczba spadkobierców wynosiła dotąd 50 osób. Odkąd jednak sprawa dziedzictwa po królu Radama stała się głośną, liczba tych potomków, ubiegających się o spuściznę, stale wzrasta.

Konflikt rządu sowieckiego

z Akademją Umiejętności w Kijowie.

Ryga, 13 czerwca.

Donoszą z Charkowa, że między rządem sowieckim a ukraińską akademją umiejętności w Kijowie wynikł konflikt, który wywołał duże wrażenie na Ukrainie.

Komisarjat oświaty opublikował w „Komuniście“ i innych pismach sowieckich obszerny komunikat, w którym stwierdza, że ukraińska akademja umiejętności nie wykonała rozporządzeń *władz i stała się ogniskiem* odśrodkowych tendencji pewnych żywiołów ukraińskich.

Już w r. *1922* rząd sowiecki nie zatwierdził wyboru prof. Wasilenki na prezesa akademji, czyniąc mu zarzut działalności antysowieckiej, lecz wybrane nowe prezydjum akademji ujawniło w ciągu 5-letniej działalności tendencje wrogie ustrojowi sowieckiemu.

Wobec powyższego rząd sowiecki odmówił zatwierdzenia wybranego ostatnia na sekretarza gen. akademji prof. Krymskiego i uchwalił wyznaczyć specjalnych komisarzy, którzy przeprowadziliby ścisłą kontrolę nad działalnością akademji.

Przechodząc przez ulicę rozejrzyj się uważnie, unikniesz kalectwa i śmierci.

Znów dramat uczniowski w Niemczech.

16-letnia pensjonarka ciężko zraniła swego 17-letniego przyjaciela.

Bytom, 14 czerwca.

Nie przebrzmiały jeszcze echa strasznego dramatu uczniowskiego Hildy Scheller, która na tle seksualnem uwikłała w proces o morderstwo ucznia 7 klasy gimnazjalnej Krantza i była pośrednim powodem samobójstwa swego młodocianego brata, a już opinję niemiecką wstrząsnęła podobna podłożem swem zbrodnia 16-letniej pensjonarki.

Uczenica bytomskiego gimnazjum żeńskiego Helena Gralich, strzeliła dwukrotnie z rewolweru do swego 17-letniego przyjaciela, pomocnika handlowego, raniąc go bardzo ciężko w czoło.

Po dokonaniu tego czynu ukryła się w krzakach.

Powodem zbrodni była zazdrość. Młodziutka zabójczyni znalazła bowiem w kieszeni swego przyjaciela list pisany do jej koleżanki.

Wybuch dynamitu w ustach.

Tragedja na tle mieszkaniowym na Górnym Śląsku.

Katowice, 14 czerwca.

Straszliwa tragedja na tle mieszkaniowem rozegrała się dziś w Żórach.

Właściciel domu Stanisław Kolon w czasie ostrej sprzeczki ze swoim lokatorem Gwistoniem z powodu niezapłacenia komornego — dobył rewolweru i dwoma strzałami zranił go ciężko w brzuch, poczem postrzelił w głowę żonę Gwistonia.

Po dokonaniu tej zbrodni Kolon pobiegł na strych i włożywszy sobie nabój dynamitowy w usta zapalił lont. Wybuch rozszarpał Kolona na drobne strzępy i zerwał dach domu.

Raniony Gwistoń zmarł w szpitalu.

Losy pożyczki dla Łodzi

będą dziś ostatecznie zdecydowane.

Konferencje przedstawicieli miasta w Warszawie. — Amerykanie opuszczają już Polskę.—W czerwcu czy wrześniu? — Sprawa opcji i zmiany kontraktu pożyczkowego. — Warunki kredytów z Banku Gospodarstwa Krajowego.—Kiedy rozszerzone zostaną roboty kanalizacyjne?

Łódź, 15 czerwca.

Sprawa pożyczki amerykańskiej jest w dalszym ciągu przedmiotem narad zarówno w łonie magistratu, jak i warszawskich kół rządowych. **Wyjaśni się ona jednak ostatecznie jutro.** W dniu tym bowiem wyjeżdżają do Warszawy przedstawiciele miasta pp. prezyd. Ziemięcki, wiceprezyd. dr. Wieliński i adw. Strohmajer, którzy **ostatecznie sfinalizują toczące się od kilku dni rozmowy.**

W sobotę zatem zapadnie definitywna decyzja **co do dalszych losów pożyczki łódzkiej,** przyczem jednocześnie ustalony zostanie **termin jej emisji.** Ponieważ **bankierzy amerykańscy opuszczają Polskę** już w pierwszych dniach przyszłego tygodnia, **rząd za pośrednictwem specjalnego pisma zapewni ich najprawdopodobniej, że po Górnym Śląsku pożyczka łódzka otrzyma prawo pierwszeństwa przed innemi miastami** a zwłaszcza Lwowem, który również finalizuje już rokowania o pięciomiljonową pożyczkę zagraniczną.

W związku z tem, jak nas informują czynniki miarodajne, **aktualną się staje sprawa ewentualnej opcji, której Łódź musiałaby udzielić swym kontrahentom amerykańskim.**

Na konferencjach jutrzejszych zdecydowana zostanie ostatecznie kwestja **czy pożyczka łódzka emitowana zostanie w końcu czerwca czy też jesienią, we wrześniu.** W tej chwili najbardziej aktualna i **prawdopodobna jest ta druga możliwość.** Ponieważ w tym wypadku trudno byłoby przewidzieć jak ułożą się stosunki na rynku amerykańskim w ciągu sierpnia i września — **miasto musi ustalić kilka zasadniczych zastrzeżeń,** które zostaną omówione podczas jutrzejszej konferencji z bankierami.

Mógłby bowiem zajść tego rodzaju wypadek, że Łódź otrzymałaby **pożyczkę we wrześniu** na warunkach ustalonych obecnie, a w międzyczasie mogłyby jednocześnie stosunki na rynkach zagranicznych ułożyć się w ten sposób, **że warunki obecne okazałyby się niekorzystne.** W tym wypadku miasto mogłoby ponieść znaczne straty.

Ewentualna opcja winna być zatem **opatrzona zastrzeżeniem, że we wrześniu kontrakt pożyczkowy będzie mógł ulec pewnym zmianom, zależnym od konjunktury.** I ta sprawa zostanie jutro zdecydowana.

Podczas swojego pobytu w Warszawie przedstawiciele magistratu konferować będą również z prezesem Banku Gospodarstwa Krajowego gen. Góreckim. Na konferencji tej **ustalone będą przedewszystkiem warunki, na jakich miasto otrzyma kwotę 6 miljonów dolarów.** Chodzi bowiem o to, aby **warunki te nie były gorsze od pożyczki łódzkiej,** gdyż z natury rzeczy miasto nie może ponosić strat z tego tylko tytułu, że pierwszeństwo w zatwierdzeniu pożyczki otrzymał Górny Śląsk. Ponieważ **pieniądze z pożyczki śląskiej wpłyną do aBnku Gospodarstwa Krajowego 24 czerwca, Łódź otrzyma przyrzeczoną sume 6 milj. dolarów w każdym razie przed 1 lipca.**

Z chwilą przekazania kasie miejskiej tej pożyczki, zdawałoby się, że miasto mogłoby odrazu przystąpić do zamierzonych robót na wielką skalę. Zajść może tu jednak **nie przewidywana dawniej trudność ze strony ministerstwa przemysłu i handlu, które może odmówić swej zgody na wwóz do oPlski rur kamionkowych nieodzownych dla kanalizacji.**

Ministerstwo wychodzi bowiem z założenia, że **poprzedni magistrat** powinien zgóry sprawą tą się zatroszczyć i poczynić odpowiednie zamówienia w kraju. W kraju rur tych nie ma obecnie w wystarczającej ilości i **trzebaby je dopiero robić. A na to znowu niema czasu,** gdyż rozszerzenie robót nastąpićby mogło wówczas dopiero za kilka miesięcy, t. zn. wtedy **kiedy nie pozwoliłyby na to warunki atmosferyczne.**

Sytuację uratować może więc jedynie **dobra wola ministerstwa przemysłu i handlu,** które w zrozumieniu wyjątkowego położenia w jakiem znalazło się miasto, **udzieli niewątpliwie swego zezwolenia** na przywóz z zagranicy odpowiednich materjałów.

Komunista — wiceprezesem sejmu pruskiego.



Poseł komunistyczny SCHWENK, został wybrany trzecim vice-prezesem parlamentu pruskiego.

Mauzoleum Jana Kasprowicza w Zakopanem.



Prace nad mauzoleum ś. p. Jana Kasprowicza na Harendzie (przy drodze z Poronina do Zakopanego) będą ukończone za dwa tygodnie. W rocznicę śmierci poety odbędzie się tam przeniesienie jego zwłok.

Piekli kartofle i spalili las

60 morgów starodrzewia spłonęło od sielankowych ognisk pastuszych.

W dobrach p. Ike-Znamirowskiego w pow. gostyńskim zapalił się las.

Mimo, iż zorganizowano natychmiastową pomoc, spłonęło 60 morgów lasu.

Narazie przyczyn tego olbrzymiego pożaru dokładnie nie ustalono. Najprawdopodobniej wynikł, skutkiem zaprószenia ognia od ognisk pastuszych, rozpalonych w pobliżu lasu.

„Proszę mnie aresztować!..“—

rzekł Józef Nowak w III-im komisarjacie do dyżurnego przodownika.

który zadośćuczynił jego prośbie.

Łódź, 15 czerwca.

Józef Nowak pracował w fabryce pluszu Teodora Finstera przy ul. Juljusza 17. Widocznie jednak pensja jaką otrzymywał, nie wystarczała mu na jego wydatki, gdyż Nowak zarabiał również „na boczku",

przywłaszczając sobie pluszowe kołdry, które sprzedawał różnym ludziom.

Kierownicy fabryki zwrócili uwagę, że od pewnego czasu w fabryce popełniane są systematyczne kradzieże, lecz wobec braku wszelkich śladów

nie udało im się przyłapać złodzieja.

Zdarzyło się jednak dnia pewnego, że Nowak wstąpił na chwilę do restauracyjki. Po pierwszym kieliszku zasiadł przy stole i poprosił o całą flaszkę. Po godzinie nie mógł już utrzymać się na nogach. Wywlókł się jednak na ulicę i usiadł gdzieś w bramie.

— Złodziej jestem, psiakrew... — mówił do siebie, czyniąc sobie wyrzuty — Wyrzutek społeczeństwa, psiakrew... Sumienie mam nieczyste, psiakrew...

Dokonywane systematycznie kradzie że nie dawały mu spokoju. Nowak podniósł się i poszedł dalej.

— Pójdę do komisarjatu... — pomyślał — Wszystko powiem...

Nie były to czcze słowa. Nowak rzeczywiście udał się do 3-go komisarjatu i zameldował dyżurnemu przodownikowi:

— **Zazywam się Józef Nowak.. Jestem złodziejem... Kradłem kołdry pluszowe... Proszę mnie aresztować...**

Dyżurny przodownik spojrzał na Nowaka zdziwionym wzrokiem.

— Gdzie pan kradł kołdry pluszowe?

— W fabryce Finstera, gdzie pracuję, proszę się dowiedzieć... Powiem panu nawet komu sprzedawałem te kołdry... Trzem niewiastom, — Oleśce Stolarskiej i Zewińskiej...

Nowaka zatrzymano i przeprowadzono w tej sprawie dochodzenie, przyczem okazało się, że

Nowak nie kłamał.

Wobec tego aresztowano również trzy wyżej wymienione niewiasty za paserstwo.

Wczoraj cała czwórka zasiadła na ławie oskarżonych.

Podsądny przyznał się do winy, natomiast niewiasty oświadczyły, że wprawdzie kupiły od Nowaka siedem pluszowych kołder, lecz nie przypuszczały, że kołdry te pochodzą z kradzieży.

Sąd skazał Józefa Nowaka na 8 miesięcy więzienia, niewiasty natomiast zostały uniewinnione. —fas—

Pięciu bandytów w maskach

dokonało napadu pod Lublinem.

Nocy ubiegłej w kolonji Chmiel opodal Lublina, dokonano śmiałego napadu rabunkowego.

Pięciu zamaskowanych bandytów, uzbrojonych w karabiny wdarło się do domu kolonisty Franciszka Młynarskiego i po steroryzowaniu obecnych zrabowali 320 zł., większą ilość srebra i dokumenty osobiste.

Zaalarmowana policja podjęła natychmiastowy pościg, jednakże wobec nieprzeniknionych ciemności nocnych na trop bandytów nie natrafiono.

Umowa z dyr. Gorczyńskim

wczoraj została już podpisana.

Łódź, 15 czerwca.

Wczoraj magistrat na specjalnem posiedzeniu szczegółowo rozpatrzył i zatwierdził tekst umowy zawartej między miastem a dyr. Gorczyńskim w sprawie prowadzenia przezeń teatru miejskiego w sezonie 1928-29.

Po posiedzeniu umowa została podpisana przez dyr. Gorczyńskiego, prezydenta Ziemięckiego oraz wicepr. dr Wielińskiego.

Kontrabanda na samochodach.

Katowice, 15 czerwca.

Funkcjonarjusze urzędu celnego na przejściu granicznem Łagiewniki — Szombierki wykryli na dwu samochodach spółki akcyjnej Gieschego wielką kontrabandę z Niemiec.

Samochody i przemycaną na nich z Bytomia wielką ilość towarów, skonfiskowano, szoferów zaś aresztowano.

Samobójstwo przodownika policji w Warszawie.

Z Warszawy donoszą:

Wczoraj około godz. 10.15. w Parku Praskim rozległ się niespodziewanie huk wystrzału. Gdy publiczność i dozorcy pośpieszyli na miejsce, skąd odgłos strzału dochodził, ujrzeli na ziemi leżącego mężczyznę w mundurze przodownika policji. Obok niego leżał dymiący jeszcze rewolwer.

Do rannego, któremu kula przebiła płuca w okolicy serca, wezwano pogotowie, którego lekarz przewiózł go do szpitala Przemienienia Pańskiego w stanie b. ciężkim.

Przeprowadzone na miejscu dochodzenie ustaliło, że zamachu samobójczego dokonał przodownik 14 komisarjatu Aleksander Edelbaum (Floriańska 8), kierownik działu sądowego. Przyczyna desperackiego kroku narazie nie ustalona. Edelbaum pozostawił list do kierownika komisarjatu, Wojczyńskiego.



— Jak się nazywa człowiek, który przez cały dzień nie zamyka ust?...
— Nauczyciel.



— Czy pani śpiewa?
— Dawniej śpiewałam, ale lekarz mi zabronił....
— Czy on był pani sąsiadem?..



— Ach!... Ty mnie już nie kochasz!.. Nie obejmujesz mnie już tak jak dawniej!...



Humor czerwcowy.

Mały Tolo, synek państwa Haberspeck wchodzi do kuchni i oznajmia matce:

— Mamusiu, zabiłem teraz pięć much — dwie męskiego rodzaju i trzy żeńskiego.

— Skąd wiesz tak dokładnie? — pyta zdziwiona matka.

— Bo dwie siedziały na stole, a trzy na lustrze.

***

Pan szef jest wściekły. Odrzucił słuchawkę telefoniczną i zdenerwowanym krokiem spaceruje po pokoju.

Jego przyjaciel jest zdumiony.

— Co się stało? — pyta.

— To jest świństwo, granda, łobuzerja! Rozmawiam z człowiekiem pół godziny przez telefon i w końcu ten cham powiada mi, że ja jestem osioł, jak to się panu podoba, co?...

— Nie rozumiem tego... Żeby to powiedzieć, nie trzeba przecież rozmawiać z panem tak długo...

***

Baum siedzi w restauracji. Zamówił sznycel wiedeński. Mija pół godziny. Godzina. Kelner nie wraca.

Przechodzi właściciel restauracji.

Baum przywołuje go do siebie:

— Na chwileczkę, panie restauratorze...

— Służę panu...

— Proszę pana — zaczyna Baum — czy ten kelner, który mnie obsługuje pozostawił liczną rodzinę?...

***

Starsza niewiasta lat 40 — 50 udaje się do lekarza po poradę.

— Co pani dolega? — pyta lekarz.

— Miewam silne bóle w okolicy żołądka... Pozatem cierpię na reumatyzm i w krzyżu nie mogę się wyprostować...

— Mhm... — odpowiada lekarz — Więc bóle głowy... Reumatyzm... Bóle w plecach... A ile łaskawa pani ma lat?

— Dwadzieścia siedem...

— Mhm... A więc brak pamięci również?...

Ku-Ku.

TEATR REWJI W „CASINIE".

Dziś ostatnie dwa przedstawienia szlagierowej rewji p. t. „...i pana też" w pierwszorzędnem wykonaniu pp. Gierasieńskiego, Borońskiego, Macherskiej, Korskiej, Halicza, Zabojkinej i jej zespołu.

Rewja ta uzyskała rekordowe powodzenie i schodzi przedwcześnie z afisza z powodu trudności technicznych od dyrekcji niezależnych. Szczególnie huragany śmiechu wywołuje sketch p. t. „Krawiec z Pieprzowej" d-ra Pietraszka w wykonaniu Gierasieńskiego i Borońskiego, sketch „Wyścigasy" oraz scenka p. t. „Inspekcja sanitarna". Huczne oklaski zbiera ponadto p. Zabojkina ze swym baletem.

Jutro trzeci szlagier letniego sezonu, premjera wielkiej rewji p. t. „Bawmy się!", kryjąca dla publiczności wiele niespodzianek.

TEATR POPULARNY.

Ciesząca się niesłabnącem powodzeniem operetka w 3-ch aktach „Gejsza" graną będzie tylko dziś.

TEATR POPULARNY W SALI GEYERA.

Jutro, w sobotę, niedzielę i poniedziałek grana będzie na drugiej scenie popularnej barwna i pełna humoru operetka „Gejsza".

Barykady na ulicach Łodzi.

Z chodnika na jezdnię, z jezdni na chodnik— oto droga łódzkiego przechodnia.

Zagradzanie chodnika deskami bez powodu winno być wzbronione.

Łódź, 15 czerwca.

W czasach ogólnego zastoju, a zwłaszcza zamarcia wszelkiego ruchu budowlanego, gdy widzi się wznoszone rusztowania, a przy nich kręcących się mularzy, chciałoby się wraz z Galileuszem zawołać: „E pur si muore!" A jednak się porusza!...

I mimowoli biegną oczy pytająco z jakiemś radosnem zaciekawieniem, co z tego będzie?

Ale gdy idąc

ulicą Zawadzką lub Cegielnianą,

trzeba pięć razy schodzić na jezdnię z chodnika, wskutek ustawionych barykad to znowu mimowoli nasuwa się pytanie: dlaczego? Co oni tam robią? Co ich zniewala do tamowania ruchu pieszego, do

spędzania publiczności na jezdnię?

Pytania te nie są wcale złośliwością.

Bez przesady stwierdzić można, że kto chce i nie chce, wystawia kilka drągów lub desek, bo ma zamiar zacząć malować drzwi sklepu, lub zatynkować dziurę w ścianie.

Mijają dni a barykada stoi.

O pośpiechu niema mowy. O wygodzie dla przechodniów również nikt nie dba. Kto chce,

zastawia sobie część chodnika deskami

i dłubie coś cały tydzień, a obywatele maszerują po ulicach linją spiralną: —

z chodnika na jezdnię, z jezdni na chodnik i t. d.

Ogrodzenia domów, podlegających remontowi, są konieczne. Ale poco tamować ruch uliczny z błahych powodów lub nawet bez powodu?...

Klub rycerzy przestworzy

którzy uratowali się przynajmniej jeden raz przy pomocy spadochronu.

W r. 1922 amerykański lotnik Harold Harris, który uległ katastrofie wyskoczył ze spadochronu. Działo się to na wysokości 800 m. Pilot nie zdołał jednakowoż pochwycić pierścienia, za który trzeba pociągnąć, aby spadochron się otworzył. Dopiero gdy spadł na 650 m. udało mu się dokonać tej manipulacji, co ocaliło mu życie.

Ta wstrząsająca przygoda stała się pobudką do założenia klubu pod nazwą „Caterplilar Club", do którego przyjmowani są tylko lotnicy, mogący wykazać, **że ratowali się przy pomocy spadochronu, skacząc z aparatu.**

Najwybitniejszym członkiem tego klubu jest Lindbergh, który cztery razy używał spadochronu dla ratowania swego życia i w ten sposób zdobył w tym kierunku rekord. Do klubu tego należy 66 amerykanów ze Stanów Zjednoczonych, 9 obcokrajowców, pochodzących z Anglji, Danji, Szwecji i Argentyny. Do klubu tego należy również jedna kobieta mrs. Irena Farland.

Oczywista, że członkowie tego oryginalnego klubu lotniczego mogą opowiadać interesujące rzeczy o swoich przeżyciach.

Kapitan Hawthorne Gray, który niedawno uległ nieszczęśliwemu wypadkowi, należał również do tego koła rycerzy powietrza i śmierci. W ub. roku wzniósł się na balonie i osiągnął wysokość 14 tys. m. Kiedy już się opuszczał, spostrzegł, że balon spada z niezwykłą szybkością. Odrzucił tedy balast, ale szybkość nie dała się zmniejszyć.

Na wysokości 3.000 m kapitan Gray, widząc że wysiłki jego są daremne, zdecydował się wyskoczyć i zdołał wylądować bez wypadku.

Rekordowy skok wykonał por. Fred Nelson. Zeskoczył on z wysokości 50 metrów i pomimo tego zupełnie szczęśliwie wylądował. Jego pasażer, który nie odważył się na ten skok, zginął.

Osobliwą przygodę miał por. John Moore. Leciał on jako pasażer i odczuwał w czasie lotu nudę. To też zdrzemnął się w czasie drogi. Ponieważ jednak nie był dość mocno przywiązany, więc w chwili, gdy aparat dostał się w próżnię, wypadł z samolotu. Oczywiście, że się obudził, ale miał jeszcze na tyle przytomności umysłu, że posłużył się spadochronem i w ten sposób uniknął pewnej śmierci. Pilot nie zauważył nawet tego powietrznego „salto mortale" swego pasażera i był tem niemało zdumiony, kiedy przy lądowaniu przekonał się, że jest sam w aparacie...

Innego znów lotnika, kapitana Fratta, który ratował się skokiem przy pomocy spadochronu, wiatr zapędził w kierunku cmentarza, gdzie właśnie grabarz kopał świeży grób. Kapitan wylądował w grobie. Grabarz, który zajęty był swoją pracą patrzył w ziemię, a nie w przestworza, tak się przeraził, że zemdlał.

Pewnego razu przy katastrofie samolotu 4 osoby uratowały swe życie przy pomocy spadochronu.

Major Lewis Brereton, wzniósł się w powietrze z 4 pasażerami, propellier się złamał i aparat runął w przepaść. Pilot i trzej pasażerowie wyskoczyli i wylądowali szczęśliwie. — Czwarty pasażer nie odważył się na ten skok i przypłacił bojaźliwość życiem. Zwłoki jego wydobyto z pod szczątków zduzgotanego aparatu.

TEATR MIEJSKI.

Dziś, w piątek, ostatnie w sezonie powtórzenie rekordowego „Kredowego koła". Ceny najniższe (od 50 groszy do 3 zł.).

„RYCERZ BEZ SKAZY"

Dziś o godz. 5 po poł. powtórzenie premjery „Rycerz bez skazy".

TEATR KAMERALNY.

Dziś z powodu próby generalnej przedstawienie zawieszone.

Jutro pierwsze przedstawienie amerykańskiej komedjo-farsy „Jutro pogoda" z Stefanją Jarkowską i Michałem Zniczem w popisowych rolach głównych.

Ceny zniżone: od 1 zł. do 7 zł.

Sala dobrze wentylowana.



Przemysł teatralny w Ameryce.

Znany pisarz rosyjski Osip Dymow, autor głośnej sztuki „Bronx-Express", opisuje w jednem z rosyjskich pism teatry amerykańskie. Z opisu tego wyjmyjemy następujące ciekawe szczegóły:

Przeobrażenie dramatu amerykańskiego zaczęło się w latach wojny i trwa do dziś dnia.

Ściśle biorąc, teatr amerykański wogóle nie istnieje. Ale istnieje teatr Broadway'u. Co to jest Broadway? Geografja mówi, że jest to najdłuższa i najszersza ulica Nowego Jorku. Pierwsza lepsza chórzystka z Zigfield Folly's odpowie jednakże, że Broadway jest to kilka tuzinów teatrów, leżących dość blisko siebie między 34-tą a 50-tą ulicą. Teatry te należą do kilkunastu dyrektorów, którzy dla rentowności wystawiają w nich komedje, operetki, farsy dramaty, melodramaty i rewje. Teatry w Filadelfji, Chicago, Detroit, Saint Louis i Kanzas City należą, nawiasem mówiąc do tychże samych dyrektorów, powtarzają i kopjują niewolniczo wszystkie sztuki, mające powodzenie na Broadway'u i nigdyby się nie odważyli wystawić czegoś, co nie otrzymało chrztu dolarowego w Nowym Jorku.

Zarówno wojna, jako też następne pokojowe (?!2) zbliżenie się do Europy, zmieniły w znacznej mierze oblicze amerykańskiego teatru: najpierw zaczął się europeizować, w następstwie jednakże — a przyszło to zupełnie niespodzianie — amerykanizować. Nowy impuls sztuce amerykańskiej dał cały szereg wybitnych europejskich występów gościnnych: przedstawienia moskiewskiego teatru artystycznego (Stanisławski), występy Eleonory Duse, Nikity Baliewa, Maxa Reinharda, Habimy, europejskich baletów i ensebiów operowych, artystyczne firmy, — wszystko to nowa Ameryka ujęła szybko i wdzięcznie i przyswoiła sobie na swój sposób. Ważną rolę w tym nowym ruchu odgrywał i odgrywa jeszcze „Gulid-Theatre", który wziął na siebie wielkie zadanie stworzenia i kultywowania dramatu narodowego, mimo to teatr ten często kopjuje tylko repertuary teatrów moskiewskich, berlińskich, londyńskich i paryskich.

Gwałtowne europeizowanie teatru doprowadziło wkrótce do zamerykanizowania teatrów na Broadway'u. A był po temu najwyższy czas. W małym teatrzyku, pierwotnie garażu, obejmującym zaledwie 100 miejsc, powołał sztukę amerykańską do życia 100-procentowy dramaturg amerykański, Eugenjusz O'Teil. Tu ożyły ziemia, kamień, fabryka i farma Nowego Świata. Ten Lindbergh amerykańskiej Melpomeny szybuje z początku samotnie w przestworzach dramatu, przyczem kompasem jest mu jedynie wrodzony instynkt.

Przestrzeń dramatu olbrzymiej Ameryki nie jest jednakże wyłącznie rezerwowana dla fachowców. Jest dla każdego dostępną; każdy jest mile widziany. Co rok ukazują się na Broadway'u nowi, wczoraj jeszcze nieznani zupełnie pisarze dramatyczni. — Sztuki ich wystawiane bywają trzy, pięć, dziesięć, dwadzieścia miesięcy z rzędu. Tuzin ensemblów objeżdża z taką sztuką całą Amerykę, a szczęśliwy autor dostaje pięć do dziesięciu tysięcy dolarów tygodniowo.

Bagaż literacki takiego dramaturga jest bardzo nikły. Często pisarz taki nie umie napisać nawet małego opowiadania, posiada jednak bystre oko (zresztą nie zanadto znów bystre), powierzchowną kulturę dziennikarską, pół-intelektualną, mało rozwiniętą mentalność feljetonową i pewną zręczność w technice scenicznej, która zresztą jako forma nie wychodzi poza szablon. Charakterystycznem jest, że taki nagle rozbłysły talent dramaturgiczny rzadko wydobywa z siebie drugą sztukę i wyszedłszy z dyletantyzmu, do dyletantyzmu wraca...

Ubrania z metalu i papieru.

Dwa wynalazki, mające przyszłość przed sobą.

Już w swoim czasie doniósł „Express" w depeszach o wystawie jaką urządził specjalista w dziedzinie włókiennictwa, anglik Gordon, dla fachowców i prasy, na której pokazywał odzież robioną z metalu.

Niejeden z tych, którzy otrzymali zaproszenie na ten niezwykły przegląd mody, sądził, że chodzi tu zapewne o jakiś nowy strój dla nurków, gdyż jest to jedyny rodzaj odzieży, robiony z metalu.

Po przybyciu na wystawę wielu się rozczarowało, stwierdziwszy, iż pokazywane ubiory wcale nie zawierają metalu. Ale bo wynalazek Gordona polega na tem, by robić odzież nie z metalu bezpośrednio, lecz jedynie zwykłe materjały odzieżowe nasycać pewnym roztworem metalowym, którego skład wynalazca trzyma oczywiście w głębokiej tajemnicy. Ma to być jakiś stop niklu.

Roztwór ma taką własność, że nasycone nim materjały stają się tak mocne, iż rozerwać ich wcale nie można. Jak oblicza Gordon, ubranie takie może być w użyciu do trzydziestu lat.

Szczególną zaletą wynalazku jest to, iż ów roztwór metalu nadaje się doskonale do nasycania niemal wszystkich materjałów; zarówno więc płótno, jak wełna czy jedwab pod wpływem tego roztworu stają się poprostu niezniszczalne.

Naturalnie kobiety, o których możnaby powiedzieć, że nie trwa ani godziny, nie zechcą z wynalazku Gordona w całej rozciągłości korzystać. Natomiast dla mężczyzn wynalazek ten jest nieoceniony. Boć ubranie do pracy zawodowej, mundury, czy jakieś płaszcze można będzie sobie robić na całe życie. Gordon sam próbował swego wynalazku różnemi sposobami w ciągu lat siedemnastu. Próby zaś te wypadły nad spodziewanie.

Tak się złożyło że niemal w tym samym czasie gdy Gordon zapraszał do siebie na wystawę, świat dowiedział się o tem, że pewien paryżanin z powodzeniem wykonał szereg prób robienia odzieży z papieru. Oczywiście, są to materjały, obliczone na bardzo krótką metę, a sporządza się je w ten sposób, że zwyczajne materjały papierowe nasyca się oliwą. Takie materjały można farbować, jak zwyczajne.

Odzież, robiona tym systemem, starczyć może najwyżej na kilka miesięcy. Zato jednak materjały, z których ubrania są wykonywane podobne są aż do złudzenia do tych, które mają naśladować.

Na najbliższym przeglądzie mód, jaki się w stolicy Francji odbędzie, ukaże się trzydzieści manekinów, odzianych wyłącznie w stroje z papieru.

Które są praktyczniejsze z metalu czy z papieru?

Tajemniczy duch w pałacu cesarskim.

W Qinta da Boa Vista, dawnym parku cesarskim w Rio de Janeiro ukazuje się duch.

O północy zaczepia przechodniów, ubrany jest w strój koronacyjny i wygląda jak Don Pedro II, ostatni cesarz brazylijski.

Wiadomość ta rozeszła się lotem błyskawicy po całym kraju, gdzie niebrak jeszcze dotąd zwolenników Pedra. Do parku cesarskiego napływają tłumy ciekawych, aby ujrzeć ducha.

Okultyści i spirytyści urządzają seanse, aby sprawdzić, czy istotnie tajemnicza postać w parku jest duchem czy też oszustem.

I o dziwo — wszystkie pukające ekierki w całym kraju, wszystkie wirujące stoliki i talerze, jasnowidze i medja twierdzą zgodnie, iż mara w parku jest autentycznym, zmaterjalizowanym Don Pedrem II-gim.

Przechodząc przez ulicę rozejrzyj się uważnie, unikniesz kalectwa i śmierci.

Rekord w psim świecie

Jest nim wystawa psów w Paryżu.

Sądząc ze sprawozdań gazet francuskich, tegoroczna wystawa psów w Paryżu, jest rodzajem rekordu w świecie psim, a z nim razem, w licznych kołach hodowców, znawców, amatorów i myśliwych. Wystawę urządzono na wielkim tarasie dawnego pałacu Tuileries. Miejsce bardzo obszerne.

Psy wystawia się serjami, według gatunków i przeznaczenia. Niedawno była wystawa psów myśliwskich wszelkich gatunków i ze wszystkich krajów świata. Dla myśliwych były to dni uroczyste, to też wystawę zwiedzały setki i tysiące nemrodów.

Obecnie przyszła kolej na psy zbytkowne. A więc: Pekińczyki, „sznaucery", wszystkie odmiany i wielkości buldogów, pudle białe, czarne, kasztanowate, centkowane, niektóre strzyżone „na eleganta" z czasów drugiego Cesarstwa, a więc z dużemi wąsami, i bródką spiczastą, oraz różnemi pompo- nikami, dalej angielskie „kolwn-klowny", king-chares'y, prince-charles'y, griffony belgijskie i t. d. Wśród znawców budzi zachwyt japoński Szu-Dzin-Szou, oryginalne, centkowane, jakby na wzór specjalnego gatunku ryby japońskiej. Dalej karzełkowate pińczery i cały świat maleńkich psinek, przyzwyczajonych do miękkich poduszek i kanapki w buduarze ich pani. Niektóre z nich karmią się tylko białem mięsem kurczęcia i wyborowemi ciasteczkami. Dalej: briardy, olbrzymie gotardy, wielkie psy z prowincji francuskiej Beauce (nieustannie szczekają z tęsknoty), samojedy, dalmatyńce, psy pasterskie z różnych gór, olbrzymie niemieckie dogi białe w czarne centki i t. d. i t. d.

Jeśli na przeszłej wystawie dominowali, wśród zwiedzających myśliwi, to na obecnej przeważają panie, zwłaszcza nieco poważniejsze.

Czy wiecie dlaczego

w górnych sferach atmosfera jest zimna?

Główną przyczyną spadku temperatury w górnych sferach atmosfery jest to, że powietrze jest tam coraz rzadsze, wskutek czego promieniowanie jest zna czne silniejsze.

Wyjaśnijmy to poglądowo: jeśli do ręki w tym samym pokoju wziąć kawałek żelaza a potem kawałek drzewa, czy też odwrotnie, żelazo zawsze wyda się nam chłodniejsze, choć przecie jego temperatura jest taka sama, jak i drzewa, bo są w tym samym pokoju. Dlaczego takie odbieramy wrażenie? Bo żelazo jest dobrym przewodnikiem ciepła i ciepło ręki naszej rozchodzi się odrazu po całej masie dotykanego żelaza; gdy tymczasem drzewo jest przewodnikiem złym i ciepło naszej ręki jest umiejscowione tam tylko, gdzie drzewa dotykamy, — wystarcza więc na szybkie ogrzanie go do tego stopnia, by nie robiło wrażenia zimna.

Otóż przedmioty umieszczone w atmosferze, promieniują ciepło, odbierane od słońca, czyli ustępują to ciepło otaczającemu je powietrzu. A ponieważ powietrze jest złym przewodnikiem ciepła, więc te przedmioty zachowują tym więcej ciepła słonecznego, im powietrze jest gęstsze.

W miarę wznoszenia się ku górze, powietrze jest coraz rzadsze, natomiast promieniowanie coraz silniejsze. Stąd znaczne obniżenie temperatury, które wynosi mniej więcej 1 stopień na 150 metrów. To znaczy, że gdy w dolinie będzie np. 20 stopni ciepła, na górze, mającej dwa tysiące metrów, będzie zaledwie 6,7 stopnia ciepła.

KAMIL DENIS.

Naszyjnik trupa.

Sensacyjna powieść z życia powojennej młodzieży.

26)

— Urządziliśmy obławę w lesie na kłusowników... Mieliśmy już jednego łotra pod ręką, ale wymknął się nam w ostatniej chwili... Zdawało mi się, że on jest tutaj w mieszkaniu...

— Ale, co też pan opowiada — obruszył się Pakuła — jestem człowiekiem uczciwym i nie ukrywałbym złodzieja u siebie w mieszkaniu....

Przodownik uśmiechnął się ironicznie.

Jednakże obecność Michała rozwiała jego wątpliwości. Michał był zaufanym służącym księcia, wszelkie podejrzenia więc w stosunku do niego były nieuzasadnione.

— Za nasze zdrowie! — rzekł przodownik, podnosząc szklankę z winem. Michał i Pakuła wypili z nim razem.

Przodownik odstawił szklankę, zasalutował i wyszedł z policjantem.

— Niech żyje policja! — wniósł cichy okrzyk służący po wyjściu nieproszonych gości.

Pakuła roześmiał się.

— Więc tym kłusownikiem pan jest to?...

— Ja!... Namęczyłem się przez nich dzisiaj, jak osioł.. Już ja im się za to od płacę!... Oni mnie popamiętają!...

— A więc pan, służący księcia, rabuje jego lasy?...

— A dlaczego nie miałbym tego czy nić?... Cóż w tem złego?... Mam nawet dla pana z tego powodu pewną propozycję...

— Słucham pana...

— Sprawa jest następująca... Słuchaj pan uważnie... W lasach jest pełno zwierzyny, ponieważ nikt prócz księcia nie urządza polowań. Ja jako służący mam prawo spacerować po lesie o każdej porze dnia i nocy.

— Rozumiem....

— Ano właśnie... Otóż, uważa pan, to jest interes bardzo intratny i łatwa robota...

— A jeżeli pana złapią?...

— Nigdy!... Bądź pan spokojny... Jestem ostrożny... W razie czego rzucam zdobycz i idę sobie dalej spokojnie... Nikomu nawet na myśl nie wpadnie, że to moja robota. To jest głupstwo... Ale mam inne zmartwienie... W jaki sposób sprzedać zwierzynę?... Ja nie mogę opuścić willi... Muszę znaleźć człowieka, który zająłby się sprzedażą łupu w okolicy albo nawet we Lwowie.. Właśnie ten interes chciałem panu zaproponować... Zyskami podzielimy się na połowę... Powiadam panu, że to jest nie zły interes... Z pięćset złotych miesięcznie może kapnąć na każdego z nas...

— Po 500 złotych? Zgoda!

— Świetnie... A więc umowa zrobiona!... Co wieczór około godziny jedenastej przyniosę do pana zdobycz, a następnego dnia postara się pan ją sprzedać...

— Doskonale....

— Aie jest jeszcze jedna rzecz... — rzekł. Michał skrobiąc się za uchem. — Chciałbym łupy przynosić do pana, a to mogłoby wzbudzić pewne podejrzenia..

— Ma pan rację, ale i na to znajdzie się rada... W kapliczce są małe drzwiczki od strony lasu.... Tu ma pan klucz od tych drzwi... Łupy może pan znosić do podziemia, które znajduje się pod kaplicą, a do którego wchodzi się przez owe drzwiczki... Nikt oprócz mnie nie zna tej kryjówki...

Dobrze, ale skoro tam są tylko jedne drzwi od strony lasu, w takim razie w jaki sposób pan się dostanie do podziemia?...

— Bardzo łatwo.. Do podziemia prowadzi jeszcze drugie wejście od strony cmentarza...

— Od strony cmentarza?...

— Tak... Ja tam chowam moje narzędzia pracy.. Rozumie pan?.. W takim razie pan bydzie wchodził do podziemia z lasu, a ja z cmentarza.. Nikomu na myśl nie wpadnie, by nas podejrzewać.. Chce pan, pokażę panu zaraz to miejsce?

— Chodźmy. A narazie zostawię u pana ten woreczek, który przyniosłem przed wizytą policji... Mam tam trzy zające... To też coś warte...

Pakuła zapalił latarkę, zgasił lampę i przekonawszy się, że główne drzwi są zamknięte, zwrócił się do Michała:

— No, chodźmy!

Pakuła otworzył drzwi od kuchni i silny wiatr wdarł się do pokoju.

Jesteśmy w moim ogródku — wyjaśnił Robert. — Na prawo widzi pan — kaplica, na lewo — cmentarz...

— Dobrze... Idź pan naprzód, a ja pójdę za panem....

— Poczekaj pan... Ciemno, psiakrew, jak w grobie...

Przeszli przez ogród i zatrzymali się przed jakimś kopcem, posiadającym z przodu drzwi.

— Wejdź pan... Tu jest mój skład narzędzi...

Michał ujrzał przed sobą jakieś łopaty, grabie, sznury i nawpół przegniłe deski.

— Brrr... — wzdygnął się służący — okropny widok....

— Głupstwo... Można się przyzwyczaić....

— A skąd te deski?...

— Ze starych trumien... Na zimę palę niemi w piecach... O, widzi pan, a tu są drzwi...

Pakuła wsunął klucz do otworu w drzwiach.

— Teraz ostrożnie... — ostrzegał Pakuła. — Z tego grobowca prowadzą cztery schodki...

Podniósł wysoko latarnię.

— No, jak się panu podoba ta kryjówka, co?... Dawniej na tem miejscu był podobno klasztor, może więc w tym lochu więziono niesfornych zakonników.

— I nikt nie zna tej kryjówki?

— Nikt. Odnalazł ją mój teść nieboszczyk i przekazał mi w spadku tę piwnicę... A teraz spróbuj pan sam otworzyć drzwi... O, tak.. A teraz jest pan w lesie...

Rzeczywiście Pakuła i Michał znaleźli się w najgęstszej części lasu.

— Teraz pójdzie pan tą ścieżką prosto i za pięć minut będzie pan już w willi... Wygląda tak, jakgdyby to było specjalnie dla nas urządzone, prawda?..

(D. c. n.)

Ludzie-maszyny w Ameryce

bedą spełniać funkcje normalnego człowieka.

Mówi, co należy i pracuje

W New Yorku założono towarzystwo, mające na celu wyrabianie aparatów „ludzi - maszyn". Towarzystwo to rozporządza kapitałem zakładowym w wysokości 25 miljonów dolarów. Fachowcy są zdania, że towarzystwu uda się doskonale pokonać niechęć do używania w pracy takich ludzi — maszyn; niechęć ta spowodowana głównie stanowiskiem robotników, którzy wolą, by zamiast maszyn zatrudniono prawdziwych ludzi.

Jak wiadomo, pomysł ludzi — maszyn należy do inż. Wensleya, który wykonał takie aparaty dla wodociagów w Waszyngtonie. Na wystawie w temże mieście maszyny wzbudziły podziw ogólny, to też od tego czasu opinja publiczna St. Zjednoczonych interesuje się coraz bardziej tym nadzwyczajnym wynalazkiem.

Sam aparat przedstawia bardzo pomysłowe połączenie szeregu urządzeń elektromagnetycznych, które mogą być wprawiane w ruch na dany przez telefon znak. Wtedy dźwignie aparatu pełniące rolę ludzkich ramion, wykonywują określoną pracę. Np. w wodociągu waszyngtońskim zamykają lub otwierają zbiorniki z wodą, regulują jej poziom, a nawet umieją odczytywać temperaturę, komunikując to za pośrednictwem specjalnej płyty telefonicznie kontrolerowi.

Inż. Wensley od czasu tej wystawy bardzo swój wynalazek udoskonalił. A choć maszyny — ludzie przy pracy niczem się od zwykłych maszyn nie różnią to jednak aparat oryginalny ma postać ludzką.

Pierwsza taka maszyna - człowiek popisywała się niedawno podczas odsłonięcia rzeźby prezydenta Coolidge'a. Na dany przez przewodniczącego uroczystości znak, wypowiedziany przed mikrofonem, maszyna — człowiek odsłoniła posąg i nawet wydała okrzyk: niech żyje prezydent!

Po tej próbie publicznej całe mnóstwo takich maszyn zbudowano tytułem próby. Obecnie jest plan wprowadzenia tych aparatów do kuchni w wielkich hotelach, dla czuwania nad gotującą się wodą, gaszeniem gazu, gdy woda kipi i t. p.

Nowe aparaty, które mają być robione seryjnie, będą znacznie udoskonalone. Tak np. człowiek - maszyna nowego typu będzie zdolny punktualnie o 7 podnieść ciężkie żaluzje sklepowe, a o ósmej wieczorem znowu je opuścić. Potrafi on także, siedząc przy kasie, pobierać pieniądze, lecz tylko pewne zgóry określone monety; inne odsuwa od siebie. Pomyłka zupełnie jest wykluczona.

Nowopowstałe towarzystwo pragnie rozpocząć budowę takich aparatów na użytek kolei, tramwajów, stacji okrętowych; tam aparaty wydawałyby bilety, czyniąc pracę ludzką w tej dziedzinie zupełnie zbędną. Aparat taki potrafiłby bowiem nietylko pobrać pieniądze za bilet, lecz również, jak przystało na grzeczną istotę, powiedzieć: dziękuję bardzo!

Puls myszy

wynosi 700 uderzeń na minutę.

Pewien uczony niemiecki, postanowił obliczyć ile uderzeń na minutę wynosi puls u zwierząt ssących.

Doświadczenia dały sensacyjne wyniki.

Przedewszystkiem okazało się, że im zwierzę jest większe tem puls bije mu wolniej.

I tak u słonia puls wynosi 30 uderzeń na minutę, u konia około 40, u człowieka 70, u psa 90, u królika wreszcie około 200.

Obliczyć puls szybszy od 500 uderzeń na min. sprawia już duże trudności.

Aby dokonać pomiarów pulsu u myszy uczony musiał zbudować specjalny aparat, któryby na elektrometrze notował uderzenia.

Wyniki pomiarów były zdumiewające: Uderzenie pulsu u myszy obliczone zostało od 520 do 780 uderzeń na minutę, przeciętnie na 700 uderzeń.

Wynika z tego, że puls myszy bije 10 razy szybciej niż puls człowieka.

58 razy skazany na śmierć.

Sąd w Białogrodzie wydał ostatnio wyrok, mocą którego oddawna poszukiwany a obecnie schwytany niebezpieczny bandyta skazany został dwukrotnie na śmierć oraz 760 lat ciężkich robót.

Wyrok ten był wynikiem kryminalnego prawa serbskiego, które nakazuje, aby za każdy popełniony czyn przestępny winny odpowiadał oddzielnie.

Sąd wyższy jednak, do którego odwołał się skazany, karę tę zredukował do 120 lat więzienia, ale za to skazał go na 58-krotną karę śmierci.

Co usłyszymy przez radjo

dziś, w piątek 15-go czerwca?

WARSZAWA.

13.00 — Sygnał czasu, hejnał z wieży marjackiej w Krakowie. Komunikat lotniczo-meteorologiczny, nadprogram. 15.00 — Komunikaty: meteorologiczny, gospodarczy, samorządowy, nadprogram. 16.20—16.40 — „Przegląd wydawnictw perjodycznych". 16.40—17.05 — Lekcja angielskiego — p. Gardiner. 17.20—17.45 — Odczyt: „Dom jako teren szerszego życia". 17.45—18.55 — Transmisja z Wilna. 19.05—19.15 — Komunikat rolniczy oraz transmisja z Krakowa notowań giełdy zbożowej krakowskiej. 19.15—19.30 — Rozmaitości. 19.30—19.55 — Odczyt: „Przeszczepianie tkanek". 19.55—20.15 — Pogadanka muzyczna. 20.15 — Koncert wieczorny poświęcony twórczości R. Wagnera. 22.00—22.05 — Sygnał czasu, komunikat lotniczo-meteorologiczny. 22.05—22.20 — Komunikaty PAT-a. 22.20—22.30 — Komunikaty: policyjny, sportowy i nadprogram.

Komu uśmiechnął się los?

Pierwszy dzień II klasy loterji.

Zł. 15.000: 125925.

Zł. 5.000: 81576.

Zł. 1.000: 24878 73567.

Zł. 600: 22961 95530 144089.

Zł. 500: 36903 61515 77769 124969 129268 146289.

Zł. 400: 46218 98511 99468 114128 116252 119122 128874 138396.

Zł. 300: 26152 37319 66803 72009 73694 76446 79586 81254 85387 89125 89477 99418 126799 126861 130186 135613 142406 144610 147533 149447 150235 152222.

72573 72948 73104 75440 76035 76779 80660 81272 81855 84227 87716 91078 93115 93610 93733 96170 99542 101542 102294 102714 102923 103173 103954 104146 104734 105101 105157 105184 108302 108475 109239 111403 112436 113278 114426 116184 116548 117270 117911 123415 124292 128255 129426 130453 131791 132026 132946 134826 136418 138368 139401 140845 142545 142550 143002 144876 145277 145947 147813 147954 148124 149586 153976.

Po zł. 200 na Nr.: 3447 3547 3788 4111 5385 9915 13497 14992 15075 17194 17405 17645 17935 18450 21239 23034 23116 24364 25090 27101 28176 32729 33497 34369 36175 36613 37334 37543 38181 38628 39497 40891 42099 44174 44394 45755 46003 47001 51444 52554 55796 55980 56086 56302 57116 58255 58499 60782 60889 61092 63944 65552 70403 70914.



Urugwaj mistrzem IX Olimpjady.

Sensacyjna walka finałowa z Argentyną zakończyła się niezasłużonem zwycięstwem urugwajczyków.

Przeszło 40 tysięcy widzów. — Wzruszające sceny na boisku.

Po sensacyjnych zawodach Argentyna — Urugwaj w niedzielę, które jak już donosiliśmy, zakończyły się wynikiem remisowym 1:1, wyznaczono powtórną rozgrywkę na środę godz. 6.30 wieczór.

Zainteresowanie środowym meczem było kolosalne.

Poczta amsterdamska zasypywana była zamówieniami z zagranicy na bilety wstępu.

Wobec rekordowej wprost ilości zamówień Holenderski komitet olimpijski postanowił jeszcze w poniedziałek wieczór wstrzymać przedsprzedaż.

Decyzja ta sprowadzona została wykryciem kilku nadużyć w czasie pierwszego meczu Urugwaj — Argentyna.

Policja aresztowała również kilkunastu ulicznych sprzedawców, kart wstępu, którzy na godzinę przed niedzielnemi zawodami podnieśli ceny biletów tylko o... 150 procent.

Ażeby tego uniknąć przed meczem środowym, postanowiono otworzyć kasę dopiero o godz. 3-ej popołudniu i sprzedawać każdej osobie tylko po jednym bilecie.

Jak było do przewidzenia w środę od samego rana wrzało w Amsterdamie jak w ulu.

Wszelkie sprawy poszły na drugi plan. Jedynym tematem rozmów był dzisiejszy mecz Argentyna — Urugwaj.

Miasto podzielone było na dwa obozy, w każdym jednak razie widocznem było, że argentyńczycy mają więcej zwolenników.

Ich elegancka gra na niedzielnych zawodach podbiła serce sportowców amsterdamskich.

Z ust do ust podawano sobie wieści o obu drużynach.

O argentyńczykach opowiadano, że są mocno niespokojni i wątpią w zwycięstwo.

Nie o wiele lepiej dziać się musiało w obozie urugwajczyków, skoro lotem błyskawicy rozeszła się w południe wiadomość, że zmieniają oni kompletnie atak wstawiając trzech nowych napastników do zespołu.

Faworytem był zespół Argentyny, który w niedzielę zyskał kompletną przewagę nad przeciwnikiem.

Zwycięstwa Argentyny domagał się cały Amsterdam.

Brutalna gra w niedzielę urugwajczyków wzbudziła niesmak wśród 40 tysięcznej, publiczności.

Do ostatniej chwili niewiadomo również było kto będzie kierował meczem.

Holenderczyk Mutters zdobył sobie na niedzielnych zawodach całkowite zaufanie obu stron i publiczności.

Tylko jemu miały drużyny do zawdzięczenia, że zawody doprowadzone zostały szczęśliwie do końca. Po meczu prasa krajowa i zamiejscowa, jednogłośnie orzekła, że Mutters jest dziś najlepszym sędzią footbalowym w Europie i tylko on nadaje się do kierowania środową walką.

Aczkolwiek przepis głosił, że nazwisko sędziego musi być podane do wiadomości na 48 godzin przed zawodami, to jednak jeszcze we wtorek nie było pewną rzeczą, czy Muttersowi ponownie powierzą tę ważną funkcję. Dopiero w środę rano ukazał się oficjalny komunikat o wyznaczeniu Muttersa. Wiadomość ta przyjęta została z wielkiem zadowoleniem.

Już o godzinie 12-ej w południe okolice stadjonu amsterdamskiego zapełnione były publicznością, zdążającą na mecz.

Przed okienkami kas utworzyły się długie ogonki. Policja holenderska z wielkim trudem zdołała utrzymać porządek.

Mimo, iż początek zawodów naznaczony był na godzinę 6.30, już o godzinie 5-ej kasy zostały zamknięte.

Publiczność radziła sobie jak mogła, obsadzając mocno okoliczne dachy, balkony itd.

Punktualnie o godz. 6.20 wpada na boisko drużyna Urugwaju, b. chłodno przyjęta przez publiczność.

Mistrz poprzedniej olimpjady, ulubieńce tłumów za jednym zamachem stracił sympatję swych dotychczasowych gorących zwolenników. Okazało się, że przewidywania były słuszne. Urugwaj wystąpił ze znaczną zmianą w ataku, a mianowicie:

Urdinaran, Scarone, Borjas, Cea, i Arrenor.

A więc nie wystawiono Campola, Petrona i Castra. Tempora mutantur! Powyżsi trzej gracze byli do niedawna „asami" zespołu urugwajskiego.

W kilka minut później ukazuje się pupilek tłumów drużyna Argentyny, witana frenetecznemi oklaskami.

Niebawem zjawia się i sędzia i wśród niezwykłej ciszy rozpoczynają argentyńczycy grę.

PRZEBIEG ZAWODÓW.

Argentyna z miejsca ujmuje inicjatywę w swoje ręce oblegając blisko kwadrans bramkę przeciwnika.

Publiczność zapiera dech w piersiach. Lada chwila oczekiwano bramki dla argentyńczyków, tymczasem zwycięzca szczęśliwie odpierał ataki.

Nawet 5 rzutów z rogu zostaje niewykorzystanych.

Urugwaj powoli otrząsa się z przewagi i przechodzi do kontrofensywy.

W 18-ej minucie środek pomocy podaje piłkę lewemu łącznikowi, ten wysuwa w bój Arrenora, który ostrym strzałem w róg zdobywa pierwszą bramkę dla Urugwaju.

Nadspodziewany sukces urugwajczyków przyjęty zostaje milczeniem. Niezrażeni tym nagłym sukcesem argentyńczycy atakują w dalszym ciągu, demonstrując mimo zdenerwowania piękną grę.

Dopiero w 31 minucie jeden z ataków Argentyny kończy się wyrównującą bramką, strzeloną przez lewego łącznika z centry prawoskrzydłowego.

Okrzykom i oklaskom na cześć Argentyny niema końca. Reszta gry do przerwy mija pod znakiem obustronnych ataków niewykorzystanych.

Po zmianie stron sytuacja nie zmienia się. Argentyna ma w dalszym ciągu o wiele więcej z gry, mimo to ataki urugwajczyków są groźniejsze. Łupem argentyńczyków staje się znów cała masa rzutów z rogu, przyczem obrona urugwajczyków wykazuje teraz w całej pełni swą wysoką klasę.

W 30 minucie nieobstawiony Scarone otrzymuje piłkę od środkowego napastnika Borjasa mija jednego obrońcę i pewnym strzałem w róg zdobywa zwycięski punkt dla Urugwaju. Drużyna urugwajczyków szaleje z radości. Scarone oblężony jest przez swoich graczy, którzy całują go i ściskają.

Argentyna zdobywa się teraz na nadludzkie wprost wysiłki, lecz daremnie, gdyż Urugwaj okazał się mistrzem w „murowaniu" bramki. Tuż przed końcem ma Argentyna okazję do wyrównania lecz w ostatecznej sekundzie broni brawurowo bramkarz i sędzia odgwizduje zaw Rzutów z rogu 16:3 dla Argentyny, ...óra mimo to opuściła boisko z przegraną.

Dziś rozpoczynają się

policyjne zawody sportowe o mistrzostwo województwa.

Jak już donosiliśmy, w dniu dzisiejszym rozpoczynają się w Łodzi wojewódzkie zawody sportowe policji państwowej, które niewtąpliwie będą jedyną atrakcją sportową bieżącego tygodnia.

W uzupełnieniu naszej wczorajszej zmianki podajemy poniżej składy osobowe komitetu honorowego wykonawczego i komisji sędziowskiej:

KOMITET HONOROWY.

Pp. Bełżyński Stefan — prezes sądu okręgowego w Łodzi, Borysławski Ludwik — starosta w Turku, Bielecki Ignacy — naczelnik wydz. bezpiecz. urz. woj., Cichocki Władysław — starosta w Koninie, Chyliński Kazimierz — starosta w Radomsku, Ender Stefan — dr. Grohman Alfred — kom. straży pożarnej, inż. Jelinek Józef — starosta w Sieradzu, Kaczyński Stanisław — starosta w Piotrkowie, Kaczorowski Stanisław — starosta w Wieluniu, Konopka Heljodor — prezes Ł. K. S., Lewicki Stanisław — vice-wojewoda łódzki, Łepuski Zenon — starosta w Słupcy, gen. br. Małachowski Stanisław — d-ca O. K. IV, dr. Markowski Jan — oprokurator kameralny, gen. br. Olszyna-Wilczyński Józef — d-ca 10 dyw., Ostaszewski Henryk — starosta w Łęczycy Orłowski Aleksander — prezydent m. Pabjanic, Piątkowski Hipolit — kpt. Strzelca, Potocki Antoni — starosta w Kaliszu, Pawłowski Stanisław — mecenasz. Rżewski Aleksy — starosta pow. łódzkiego, Szmidt Stefan — prokurator przy s. o. w Łodzi, Scheibler Eugen, Strzemiński Ignacy — starosta grodzki Słomiński Michał — starosta w oKle — Szarac Mieczysław — prezydent m. Kalisza, Szmidt Jan — prezydent m. Piotrkowa, Smólski Wacław — prezydent Tomaszowa Maz., J. E. dr. ks. biskup Tymieniecki Wincenty, Tułecki Szymon — starosta w Brzezinach, Thiele Artur — prezes t-wa sport. „Union", Wodziński Radzisław — senator, prezes związku strzeleckiego, Wałas Jan — starosta w Łasku.

KOMITET WYKONAWCZY:

Pp. Elzesser - Niedzielski Anatoljusz, podinspektor p. o. komendanta wojewódzkiego p. p., Izydorczyk Leon — nadkomisarz, p. o. komendanta p. p., m. Łodzi, Weyer Stanisław — nadkomisarz, kierownik wydziału śledcz. miasta Łodzi, Lange Edward — komisarz-inspekcyjny k-dy wojew. p. p., Szczepkowski Tadeusz — komisarz - inspekcyjny k-dy p. p. m. Łodzi, Tarwid Mieczysław — podkomisarz, komendant rezerwy konnej i pieszej m. Łodzi.

SĘDZIOWIE:

Pp. Olszyna - Wilczyński Józef, gen. bryg. d-ca 10 dywizji, aWlicki Witold, podpułkownik k-t garnizonu m. Łodzi, Świtalski Narcyz — majer, zastępca k-ta garnizonu m. Łodzi, Kuryluk Władysław — major w. p., Zabłocki Piotr, major w. p., Fiszer Zdzisław — kapitan adjutant d-cy O. K. IV, Wacowski Marjan — kapitan w. p., Marszałek Tadeusz — kapitan w. p., Woskowski Paweł — porucznik w. p. Kuźnicki Stanisław — porucznik w. p., Piątkowski Hipolit — komendant Strzelca w Łodzi, Graczyk Aljozy — komendant obwodu Strzelca w Łodzi, Thiele Artur — prezes stow. sprot. „Union".

Makkabi warszawska

gra w sobotę w Łodzi z Hakoahem.

Jak się „Express" dowiaduje rozegra Hakoah łódzka w nadchodzącą sobotę w Łodzi rewanżowe spotkanie z Makkabi warszawską. Jak już donosiliśmy, łodzianie na Zielone Święta gościli w stolicy, zwyciężając Makkabi w stosunku 3:1.

Makkabi jest najsilniejszym zespołem żydowskiem w stolicy, przypuszczać więc należy, że gra będzie b. ciekawa, tymbardziej, że i Hakoah łódzka znajduje się obecnie w dość dobrej formie.

Biało-niebiescy wystąpią do walki następującym składzie:

Zylberberg, Służewski, Zaklinowski Gross, Rabinowicz, Boguchwał, Segal, Steinbok, Koplowicz, Młynarski, Lipszyc. Mecz odbędzie się o godz. 4-ej po południu na boisku przy ul. Wodnej.

Ziemian z Legji

stanie przed sądem.

Dowiadujemy się, że sprawa złamania nogi Aldkowi (ŁKS.) przez Ziemiana (Legja) na zawodach ŁKS. — Legja w Warszawie, mimo braku formalnego oskarżenia ze strony Aldka znajdzie się na wokandzie sądu warszawskiego w dniu 20 czerwca rb., ponieważ prokuratorja warszawska na podstawie protokułu lekarza pogotowia ratunkowego wytoczyła sama oskarżenie, wychodząc z założenia, że Ziemian uszkodził ciało Aldka, co jest karalne według kodeksu karnego. Dochodzenie w tej nadzwyczaj ciekawej sprawie przeprowadziła policja warszawska w porozumieniu z policją łódzką. Aldek w dniu onegdajszym otrzymał wezwanie do stawienia się na sprawę w Warszawie w dniu 20 czerwca, mimo, iż gracz ten uprzednio stwierdził, iż nie posądza Ziemiana o chęć złamania mu nogi.

W kołach sportowych oraz w naczelnej magistraturze piłkarstwa polskiego sprawa ta wywołała konsternację, gdyż od wyroku tego uzależnione będą dalsze sprawy łamania nóg na boiskach.

Przypomnieć należy, że swego czasu za podobny wypadek gracz krakowski został skazany na pół roku więzienia. W danym wypadku wiele zależy od zeznania Aldka.

Konkurs Sportowy „Expressu Wieczornego"

na odgadnięcie rezultatów meczów:

Turyści — Cracovia

Wynik meczu .... dla drużyny ....

Ł.K.S. — Polonja

Wynik meczu .... dla drużyny ....

Imię i nazwisko ....

Adres ....

Prenumerata

W Łodzi zł. 4.00 miesięcznie.—Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie.—Zagranica 7 złotych miesięcznie.— Odnoszenie do domów 10 groszy.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49.
Telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44
Telefon administracji 22-14 — — — —

Godziny przyjęć redakcji 6—7 po poł Rekopisów niezamówionych nie zwraca się. — — —

Ogłoszenia:

ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt). W TEKŚCIE: 40 groszy za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalty). Zaręczynowe i zaślubin po tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagr. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr Poszuk. pracy 5 gr Najmu 50 gr.
Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej

Za wydawnictwo „Republika" sp. z ogr. odpow. Władysław Polak. W drukarni „Republika" S. z Ogr. Odp. Piotrkowska 49 i 15. Redaktor odpow. Jan Grobelniak.